

Czy można malować szczerym złotem?

Okazuje się, że tak, a o samej metodzie opowiada autor niezwykłych prac, grafik i malarz, a także doradca na rynku sztuki nowoczesnej, Artur Kaliński.

Czy złoto ma dla Pana zupełnie inny wymiar?

Jest dla mnie narzędziem, środkiem wyrazu oraz formą sztuki, dzięki którym tworzę oryginalne obrazy. Swoim najważniejszym dziełom nadaję kształt za pomocą płatków szczerego 23,75ct złota. Poprzez tę formę pragnę przekazać subtelne uczucia i emocje. Jest ona uwieńczeniem moich wieloletnich eksperymentów w zakresie minimalistycznych metod wyrazu. Są to jednocześnie te z moich dzieł, które w największym stopniu zmuszają do zastanowienia i głębszej analizy. Trudno jest przekazać subtelności przejścia światła w cień, dlatego tak ważny jest ostry kontrast między światłem a cieniem, tzw. chiaroscuro, znany z obrazów Leonarda da Vinci oraz Rembrandta. Fascynują mnie, ze względu na niemal doskonałe operowanie światłem i cieniem, zarówno wspomniani mistrzowie, jak również Vermeer. To z nich czerpię pewnego rodzaju inspiracje, tworząc swoje prace.

Jak powstają Pana obrazy malowane złotem?

Technika, którą posługuję się, malując złotem, jest najbardziej czasochłonna. Obrazy malowane są w kilku etapach, których długość – w zależności od rozmiarów i tematyki – może sięgać nawet kilkunastu tygodni. Dlatego maluję je partiami, za każdym razem poprawiając i dopieszczając poszczególne detale. W przeciwieństwie do techniki malowania farbami, przy malowaniu złotem nie jestem pewien jak obraz będzie wyglądał w ostatecznej postaci właściwie do ostatniej chwili, a więc do samego momentu zdjęcia nadmiaru złota z płótna. Jest to uczucie z jednej strony stymulujące do pracy, ale z drugiej w przypadku pracochłonnych i długotrwałych prac, trudne do zniesienia. Tym niemniej uważam, że obrazy malowane złotem należą do najtrudniejszych, a zarazem najbardziej niezwykłych form, zarówno pod względem technicznym, jak i z punktu widzenia osiągnięcia istoty przekazu.

Co jest tematyką tych prac?

Skupiam się głównie na ludzkim ciele, którego dynamiczne pozy i zaskakujące ujęcia intrygują oraz wyzwają emocje. Świat przedstawiony w moich pracach nie ma charakteru fizycznego, jest emocjonalny. Moim celem jest pokazanie jak najmniej, ale wystarczająco dużo, żeby zmusić odbiorcę do odpowiedniego myślenia. Wśród postaci przeważają kobiety, ponieważ fascynują mnie płynne linie ich ciał, subtelność dłoni, promiennosc gładkiej skóry i niezwykła delikatność. Cechy te sprawiają, że kobiety emanują spokojną zmysłowością.

Wydaje się, że w Pana twórczości główną rolę odgrywają światło i cień...

Głównym czynnikiem w moich obrazach jest światło. Nie tylko tworzy ono pewnego rodzaju opowieści, ale również wskazuje hierarchię ważności, podkreśla najważniejsze detale, wydobywa z tła, ale również ukrywa albo, zdarza się, że deformuje. Staram się, aby gra światła i cienia budowała w obrazie klimat tajemniczości, a bardzo widoczne warstwy farby czyniły przedstawioną postać trójwymiarową i realistyczną. Jednocześnie mało istotne szczegóły otoczenia toną w cieniu, a większa część ciała postaci pogrążona jest w ciemności, przez co pragnę wykreować atmosferę grzechu i tajemnicy. Chcę, aby obserwator starał się dostrzec to, czego nie widać, aby tworzył w swoim umyśle pełen obraz namalowanej postaci bądź sceny. Moje prace nie są przedstawieniem nagości czy erotyzmu, ale obrazują piękną i nieskrępowaną naturę kobiecego, a nieraz także męskiego ciała.

Pasjonuje Pana również fotografia.

U podstaw mojej fascynacji sztuką i plastyką jest fotografia. Bardzo często to właśnie moje zdjęcia, będące w pierwszej kolejności realizacją pomysłów i wizji, stanowią inspirację do obrazów malowanych tradycyjnie. Ograniczam się jednak głównie do fotografii czarno-białej, aby jeszcze bardziej podkreślić kontrast. Zgodnie z zaleceniami dawnych mistrzów malarstwa chcę pokazać przede wszystkim kształt przedstawianych form i jednocześnie, mimo tak minimalistycznego i ograniczonego w środku wyrazu podejścia, wydobyć z nich maksimum emocji.

Czy stosuje Pan jakąś szczególną kolorystykę?

Moje prace, zarówno fotografie, jak i obrazy, maluję zawsze na idealnie czarnym tle. Dzięki temu podkreślam kontrast i wydobywam maksymalną głębię, jaką daje połączenie dwóch skrajnie różnych tonacji barwnych. Zresztą stosowane kolory mają znaczenie drugorzędne. Bez względu na to, czy posługuję się fotografią czarno-białą, dwukolorowym zestawem farb czy złotem, cel za każdym razem jest jeden – przekazać subtelność i delikatność kształtu ludzkiego ciała. W swoich obrazach skupiam się jednak na zastosowaniu bardzo ograniczonej gamy barwnej – z reguły 2 kolorów. Takie ograniczenie stanowi swoiste wyzwanie, ale pozwala jednocześnie na zabawę przejściami tonalnymi pomiędzy obszarami mniej i bardziej naświetlonymi. To w pewien sposób ułatwia kierowanie uwagi odbiorcy na elementy o większym znaczeniu.

Jaką techniką posługuje się Pan zarówno w pracach malarskich, jak i fotograficznych?

W swojej pracy posługuję się zarówno aparatem, komputerem, jak i pędzlem. Inspiracją do obrazów są zdjęcia, które poddaję obróbce komputerowej, a dopiero w następnej kolejności przenoszę pędzlem na płótno. Wielu starych mistrzów używało do tworzenia swoich prac przyrządów optycznych takich, jak camera obscura. W momencie, gdy uświadomiłem sobie ten fakt, stało się dla mnie oczywiste, że mogę z powodzeniem wykorzystać te doświadczenia również w mojej pracy, chociaż od nieco innej strony. Jeżeli chodzi o fotografię, najmniejszą wagę przykładam do sprzętu, wychodząc z założenia, że przed nastaniem epoki aparatów cyfrowych przez dziesięciolecia powstawały zdjęcia doskonałe pod względem artystycznym. W świetle tego ideałem pozostają takie fotografie, które nie wymagają żadnej, albo prawie żadnej obróbki postprodukcyjnej.

Co oznacza dla Pana słowo „artysta”?

Prawdziwy artysta to osoba o nieprzeciętnej intuicji oraz podwyższonej wrażliwości. Osobiście uważam się za ciągłego eksperymentatora, który dążąc do realizacji swoich wizji, nie zawsze wie, jak osiągnąć zamierzony cel, ale mimo tej niewiedzy z reguły skutecznie go osiąga. Jeśli uda mi się wprawić odbiorcę w stan zadumania czy nawet zakłopotania i spowodować powstanie emocji oraz wrażenia, że obcując z danym dziełem sztuki, przenosi się on do szczególnej krainy wyobraźni, to uznam, że cel, jaki sobie postawiłem tworząc obraz, został idealnie zrealizowany. Wtedy dopiero będę się mógł uważać za artystę.